

Katarzyna Warmińska

Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

O spotkaniu tożsamości z polityką¹

STRESZCZENIE Celem artykułu jest analiza relacji między polityką a tożsamością. Ukazano ten problem w dwóch wymiarach. Pierwszy obejmuje problematykę związaną z uwikłaniem czy używaniem kategorii tożsamości w formalno-prawnym kontekście w sferze stosunków etnicznych w Polsce. Drugi zaś dotyczy procesów identyfikacyjnych, pojawiających się na styku polityczności i tożsamości. W związku z tym rozważano dwa główne problemy: jakiej koncepcji tożsamości wymaga polityczny dyskurs oraz co dzieje się z tożsamością w momencie jej upolitycznienia.

SŁOWA KLUCZOWE

POLITYCZNOŚĆ,
ETNICZNOŚĆ, TOŻSAMOŚĆ,
MNIJSZOŚCI ETNICZNE
I NARODOWE, POLSKA

Wprowadzenie

Tożsamość może, ale nie musi być polityczna, tak jak polityka może obejść się bez kategorii tożsamości. Warto jednak zastanowić się nad zjawiskami powstającymi na styku tych dwóch obszarów. Rozważania zawarte w niniejszym tekście dotyczą relacji między politycznością a tożsamością w dwóch kontekstach.

¹ Artykuł powstał w ramach badań statutowych Katedry Socjologii finansowanych ze środków własnych przez Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie.

Rozpocznę od krótkiego przybliżenia kategorii polityczności, aby następnie pokazać, jak tożsamość używana jest w kontekście politycznym w sferze stosunków etnicznych w Polsce. W drugiej części artykułu uwagę swoją skupię przede wszystkim na kategorii tożsamości, aby zwrócić uwagę na te procesy identyfikacyjne, które pojawiają się w kontekście jej zetknięcia się z wymiarem politycznym.

Tożsamość w polityce

Jak można rozumieć kategorię polityczność? Adrian Leftwich (2004a) we wstępie do książki *What is politics?* zwraca uwagę, że można obecnie wskazać dwa główne sposoby ujmowania tego zjawiska. Pierwszy dotyczy ujęcia polityki i polityczności w kontekście areny, na której toczą się pewne działania. Zwykle za taką uznawane jest państwo czy pewne układy instytucjonalne. Drugi zaś ukazuje je jako pewien uniwersalny proces, w obrębie którego mieszczą się aktywności pojawiające się w sytuacji konfliktu, negocjacji czy współpracy, dotyczące użycia czy dystrybucji zasobów, w obrębie, ale też poza układem instytucjonalnym. Zwraca on także uwagę, w innej pracy (Leftwich, 2004b), że polityczność jest uniwersalnym i trwałym aspektem ludzkiego działania oraz można ją odnaleźć tam, gdzie dwie lub więcej osób zaangażowanych jest w działania kolektywne, formalne lub nie, publiczne czy prywatne. Tym, co jest wspólne dla tego zjawiska, to szczególnie wzór współoddziaływania ludzi, zasobów i władzy.

Mirosław Karwat (2010) pisze zaś, że jeśli chcemy zakwalifikować dane zjawisko do sfery politycznej, czyli przypisać mu polityczną tożsamość, możemy odwołać się do jego polityczności „z natury”, a taką mają przede wszystkim państwo, a także urząd, konstytucja, ustawa, proces narodotwórczy. Możemy również szukać procesów, na mocy których dane zjawiska są uwikłane politycznie, tzn. determinowane przez polityczny kontekst, wywierające wpływ na politykę lub stanowiące swoisty naddatek, wynikający z nadania im znaczenia politycznego. W tym drugim kontekście istotny jest proces upolitycznienia. Jego zdaniem polityczność (podobnie jak ekonomiczny czy artystyczny charakter jakiegoś zjawiska) to jeden z aspektów danego zjawiska, a nie jego cecha jedyna, wyłączna czy główna. Otóż cechą polityczności jest jej relacyjny lub kontekstowy charakter. Współzależność czy odmiennność tego, co polityczne i niepolityczne jest względna, ustalenie granicy między tymi obszarami nie jest łatwe. Nie istnieje autonomiczna tożsamość treści oraz formy politycznej; natężenie upolitycznienia zjawiska jest zróżnicowane; miara i zakres upolitycznienia jest zróżnicowana kulturowo, historycznie i sytuacyjnie (s. 78).

Wychodząc od wskazanego wcześniej możliwego rozumienia polityczności i odnosząc je do kategorii tożsamości, chciałam zwrócić uwagę na pewne kwestie, zaznaczając, że rozważania ograniczę jedynie do wymiaru etnicznego i skupię się na specyfice polskiego kontekstu.

Przede wszystkim tożsamość może stać się polityczna, w tym sensie, że zostaje włączona w obszar polityki rozumianej jako arena, którą byłoby państwo i jego instytucje. Istnienie w danym społecznym świecie upolitycznionych kategoryzacji, na mocy których określa się tożsamość jednostek, kategorii i grup nie jest czymś niezwykłym. W tym kontekście mamy do czynienia z czymś, co, jak pisze Karwat, jest polityczne z natury. Biorąc pod uwagę polski kontekst w wymiarze etnicznym, kategoria tożsamości etnicznej (w tym narodowej) podlega takiemu właśnie procesowi w wymiarze formalno-prawnym na mocy ustawy z 2005 roku o mniejszościach narodowych, etnicznych i języku regionalnym, w której, jak czytamy w artykule pierwszym, reguluje się sprawy związane z zachowaniem i rozwojem

tożsamości kulturowej mniejszości narodowych i etnicznych, zachowaniem i rozwojem języka regionalnego (www.dziennikustaw.gov.pl). Można więc powiedzieć, że tożsamość kulturowa w aspekcie indywidualnym i kolektywnym staje się elementem polityki państwa. Ustawa bowiem powołuje w pewnym sensie i uprawomocnia w polu politycznym podmioty indywidualne/osoby, które daną tożsamość kulturową posiadają (deklarujące przynależność), ale też podmioty kolektywne – mniejszości etniczne, narodowe i społeczność posługującą się językiem regionalnym, do których te osoby należą właśnie na mocy samoprzypisania. Ustawodawca zaznacza jednocześnie, że autoprzypisanie ma charakter dobrowolny. Natomiast wpisanie danych grup tożsamościowych w obręb areny politycznej, chociażby na przykładzie omawianej tu ustawy, jest pochodną relacji władzy. Decyzja nie leży bowiem w rękach tych, którzy identyfikują się z daną wspólnotą kulturową (mniejszością etniczną, narodową) i to nie oni decydują o istnieniu czy wprowadzeniu w pole polityczne swojej grupy przynależności. Mamy tu raczej do czynienia, co pokazuje przykład Ślązaków czy części Kaszubów, chcących się upodmiotowić politycznie w obszarze pola etnicznego wyznaczonego właśnie przez ustawę, z wyraźnym nierównym rozdzieleniem władzy nad zasobem, którym jest oficjalne uznanie danej tożsamości kulturowej.

Można więc powiedzieć, że upolitycznienie tożsamości w omawianym tu kontekście prowadzi do pojawienia się na arenie wspólnot tożsamościowych usytuowanych na pozycji mniejszościowej, z zastrzeżeniem specjalnego ich traktowania – nie mogą one być dyskryminowane czy asymilowane, a mają być przez państwo popierane, chronione i wspierane. To pole generuje zarówno aktorów uznanych, jak i nieuznanych, a chcących w jego obręb się dostać. Wyłania się w ten sposób hierarchiczna struktura definiowana w kategoriach społecznych identyfikacji. Mamy więc grupę większościową z niedodefiniowaną wprost tożsamością kulturową, mniejszości oraz społeczności pretendujące do tego miana.

Kolejnym ważnym aspektem związanym z opisywanym tu procesem „powoływania do życia” wspólnot tożsamościowych jako uznanych aktorów sceny politycznej jest sposób, w jaki traktowana jest sama tożsamość jako ważna kategoria tego dyskursu. Polityka potrzebuje aktorów kolektywnych, o jednoznacznie zdefiniowanych właściwościach tożsamościowych. Pojawia się pewne napięcie pomiędzy, z jednej strony, procesami dobrowolnej identyfikacji, które są podstawą desygnacji grup tożsamościowych – nazwanych z imienia, a procesami reifikacji, czyli domknięcia ich w pewnych jasno wyznaczonych granicach i charakterystykach. Jeśli wyobrazić sobie sytuację, kiedy ludzie przestają identyfikować się z danym etnicznym zasobem symbolicznym, to rodzi się pytanie, czy podmiot, jakim jest ustawowa mniejszość etniczna, przestanie istnieć tu w polu, straci swoje właściwości? Zwłaszcza że nikt nie ma prawa zmuszać nikogo do podtrzymywania danej tożsamości czy jej komunikowania w relacjach z innymi. Uwidacznia się tu swoista podwójność w traktowaniu kategorii tożsamości, z jednej strony jako czegoś, co wiąże się z jednością i jest jej atrybutem, ale też z drugiej jako czegoś, co zapośrednicza/uzasadnia istnienie grupy tożsamościowej i jest kluczem do desygnacji podmiotu politycznego. Więc czy w momencie, gdy grupa tożsamościowa (mniejszość etniczna czy narodowa) wyłania się jako byt/podmiot, to staje się tym samym niezależna od procesów identyfikacyjnych? Czy to procesy identyfikacyjne legitymizują istnienie grupy, czy działa zasada „raz w polu, zawsze w polu”? Jak pokazuje przykład Ślązaków, posiadanie takiego zasobu, jakim jest tożsamość w aspekcie etnokulturowym (biorąc pod uwagę wyniki ostatniego spisu powszechnego z 2011 roku) nie uruchamia automatycznie logiki uznaniowej, ten argument nie jest brany pod uwagę przez decydenta i zarządzającego areną polityczną, czyli

państwo i jego instytucje. Wpisanie na listę grup objętych wspomnianą ustawą jest postulatem sformułowanym przez niektórych działaczy śląskich, którzy widzą w takim politycznym uznaniu drogę do szeroko rozumianego polepszenia położenia wspólnoty, w imieniu której mówią. Dopiero proces jej upolitycznienia, czyli „autoryzowania” przez państwo czyni z niej podmiot o dookreślonych właściwościach. Daje możliwość mówienia z pożądanej pozycji. Co więcej, pozwala się takiemu podmiotowi wyłonić na arenie właśnie przez upolitycznienie. W pewnym sensie obiektywizuje to jego istnienie. W tym znaczeniu część Ślązaków dąży do upolitycznienia swojej tożsamości w aspekcie grupowym.

Można w tym kontekście mówić o swoistym efekcie pola, w kategoriach stosowanych przez Pierre’a Bourdieua. Jak się okazuje, zwłaszcza w przypadku tych, którzy w polu nie są ulokowani, gdyż państwo odmawia im tego z racji ideologicznych czy formalno-prawnych (np. gdy nie spełniają kryteriów ustawowych), posiadanie kapitału, jakim jest tożsamość, nie ma znaczenia (por. Bourdieu, Wacquant, 2001, s. 83). W tym sensie kapitał, tzn. tożsamość, zawdzięcza swe istnienie i rangę tylko relacjom z polem. Na przykład, Kaszubi funkcjonują w jego obrębie jako społeczność posługująca się językiem regionalnym. Ten zapis ma swoje korzenie sięgające do czasów, kiedy treść ustawy była negocjowana z grupami etnicznymi i jest określany jako pewien rodzaj kompromisu między dążeniami grupy z tamtych lat a możliwościami, jakie wyznaczył ustawodawca. Natomiast po ponad dziesięcioleciu obowiązywania tego rozwiązania prawne część działaczy kaszubskich (niewielka, co należy zaznaczyć) postuluje, aby nie tylko język, ale przede wszystkim tożsamość podlegała upodmiotowieniu. Dążą tym samym do przesunięcia w polu na pozycję mniejszości etnicznej. Ich zdaniem takie rozwiązanie umożliwi zachowanie kaszubszczyzny, tej będącej pochodną tożsamości, a nie tej opartej na języku. Argumentując, powołują się na wyniki ostatniego spisu z 2011 roku i wskazują na większą liczbę tych, którzy zadeklarowali tożsamość kaszubską niż tych, którzy określili siebie jako użytkowników języka kaszubskiego, co nie znalazło do tej pory uznania. Podobnie jak w przypadku Ślązaków, argument tożsamościowy oraz liczby nie mają mocy sprawczej.

Błędem byłoby jednak uznanie jedynie państwa za scenę, na której toczy się polityka. Istotnym jej elementem są międzynarodowe układy instytucjonalne czy organizacyjne, wraz z ich ideologiami, które także definiują zasady upolityczniania tożsamości. Szeroko rozumiany dyskurs uznania, ochrony praw mniejszości tożsamościowych czy praw człowieka nie jest bez wpływu na lokalną politykę i włącza państwo w wiele zależności w tym zakresie.

Polityka czy polityczność nie wiąże się jednak tylko z areną, w kontekście której się ujawnia. Jak wskazywałam wcześniej, politykę czy polityczność można rozumieć także jako proces czy aktywności realizowane w polu. Ten rodzaj działań uwikłany jest we współpracę, rywalizację lub konflikt, a dotyczący władzy i dystrybucji zasobów daje możliwość realizacji danych interesów, potrzeb, wizji świata odnoszących się do analizowanej kategorii tożsamości. Mielibyśmy więc do czynienia z wieloma aktorami uwikłanymi w proces polityczny w opisywanym tu kontekście. Jednym z nich, i to hegemonicznym, jest państwo, którego działania biurokratyczne, prawne, ideologiczne i te będące pochodną kontroli różnych istotnych zasobów, materialnych i symbolicznych wpływa na procesy zarządzania tożsamością oraz funkcjonowanie grup tożsamościowych. Z drugiej zaś, idąc za przywołaną wcześniej logiką ustawową, aktorami są powołane do politycznego życia etnokulturowe grupy tożsamościowe, a także ich członkowie czy reprezentanci mówiący w ich imieniu. Nie można pominąć tych aktorów, którzy w polu się nie mieszczą, a aspirują do tego, aby w nim się znaleźć i podejmują w tym celu, w imię własnej tożsamości, działania

o charakterze politycznym. Ten sposób ujęcia polityczności czy polityki pozwala na śledzenie na co dzień dynamiki życia społecznego.

Należy jednak zauważyć, o czym pisze Richard Jenkins (2000), że tożsamość i etniczność jako takie nie są jednoznaczną przyczyną „do robienia rzeczy”. Zwraca on uwagę, że w dzisiejszych czasach tożsamości traktowane są jako pewnego rodzaju uprawomocnione dobro kolektywne i indywidualne, jako coś, do czego jednostkowo i wspólnotowo ma się prawo. Mielibyśmy do czynienia z pewnym kontinuum, na którego jednym biegunie znajdowałyby się wspólnoty, które nie upolityczniają się same na podstawie tożsamości, na drugim zaś takie, których aktywizm polityczny jest rozbudowany, wielowątkowy. Drugim wymiarem tego samego kontinuum byłoby zakres oraz forma upolitycznienia grup tożsamościowych przez innych (np. państwo) – od wyraźnego wyznaczania kategorii (np. enumeratywnie) po rozmyty bądź niedookreślony w ogóle system takich politycznych normalizacji. Pojawia się istotny problem relacji władzy między hegemonem a podporządkowanym, dalej relacji między sprawstwem pewnej struktury a podmiotowym działaniem oraz związek między zewnętrznym i wewnętrznym aspektem tożsamości.

Patrząc z tej perspektywy, można by analizować procesy polityczne w odniesieniu do kategorii tożsamości w kontekście: w pewnym sensie pryncypialnych aktywności zmierzających do uzyskania uznania dla danej tożsamości, w danym kształcie i znaczeniu czy bezpośrednio odwołujące się do tożsamości; działania mające na celu zarządzanie zasobami tożsamościowymi, w tym ich chronienie, promowanie, upublicznianie i to wszystko na mocy prerogatyw, które ma dana *legal entity* (grupa tożsamościowa); negocjowanie z poszczególnymi partnerami zasad dystrybucji zasobów materialnych i symbolicznych; ustalanie zasad reprezentacji interesów grupowych itd. Do opisu tego typu aktywności używa się obecnie w nauce określenia „polityki tożsamości”.

Na koniec tej części rozważań dotyczących polityki rozumianej jako arena i proces, w nawiązaniu do kategorii tożsamości, należy zaznaczyć, że trudno byłoby jednocześnie i wyraźnie wskazać, które aktywności podejmowane w imię lub na rzecz danej kolektywnej tożsamości mają walor polityczny. Z jednej strony dałoby się obronić twierdzenie, że w naszych czasach wszystko, co dotyczy grup tożsamościowych ma walor polityczny, zwłaszcza w kontekście ich mniejszościowego usytuowania. Z drugiej, trzeba wziąć pod uwagę stopień czy intensywność upolitycznienia lub jego sytuacyjny czy kontekstowy charakter, na który zwraca uwagę Karwat (2010). W tej sytuacji, np. działania podejmowane na forum Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych ze względu na jego charakter miałyby wymiar polityczny *sensu stricto*, zaś te odwołujące się do tożsamości, mające wyłącznie wymiar estetyczny czy ekspresyjny, w mniejszym stopniu. Można w tym kontekście mówić o przenikaniu się tego, co polityczne i niepolityczne, o upolitycznianiu tego, co w swym zamiarze takie nie jest.

Upolitycznienie tożsamości

Można przyrzeć się również problemowi polityczności tożsamości z innego punktu widzenia, czyli usytuować kategorię tożsamości w centrum uwagi. Podstawowe pytania mogłyby brzmieć następująco: co się „dzieje” z tożsamością w momencie jej upolitycznienia? Jakie procesy identyfikacyjne pociąga za sobą jej upolitycznienie? Jakiej koncepcji tożsamości wymaga polityczny dyskurs?

Jednym z podstawowych procesów, na który warto zwrócić uwagę, jest esencjalizacja i totalizacja tożsamości, które są wymogami i w pewnym sensie elementami konstytuującymi

polityczną grę tożsamościową. Przede wszystkim polityka potrzebuje aktorów kolektywnych o wyraźnie określonych właściwościach i takimi ich najczęściej stwarza. W ten sposób mamy do czynienia ze swoistym domykaniami kategorii, służących do opisu kogoś, jak i opisywania się przez kogoś w polu politycznym. Nie jest możliwe w jego obrębie bycie raz tym, a raz kimś innym, czy mówiąc inaczej ukazywanie w społecznych relacjach raz jednej, a drugim razem innej twarzy, w zależności od okoliczności, pragnień czy definicji sytuacji. Można powiedzieć, że nie ma tu miejsca na tożsamości niejasne czy sformułowane w sposób nieciągły. Nawet jeśli akceptowane są złożone układy identyfikacyjne (np. kategoria polskich Tatarów), to nadal mają one charakter wyraźnie dookreślony.

Proces esencjalizacji przybiera zwykle dwa oblicza. Po pierwsze, mamy do czynienia z tworzeniem przez grupę dominującą opisu dyscyplinującego, który skupia się na jednej, podstawowej charakterystyce podmiotu kolektywnego, o czym pisałam, analizując logikę ustawową. Po drugie, można zauważyć powstanie analogicznego, co do charakteru, samoopisu tworzego przez podporządkowanych. Tego wymaga wejście i udział w grze toczącej się na arenie politycznej, gdzie głównym atutem jest tożsamość. W obu przypadkach tworzone generalizacje przestają mieć tylko funkcję deskryptywną, a w pewnym sensie interpelują do bycia osobą czy grupą o danych właściwościach. Można więc mówić o byciu dyscyplinowanym i dyscyplinowaniu się.

Podjęmowane przez podmioty podporządkowane poczynania tożsamościowe, o których należy wspomnieć przy omawianiu kwestii esencjalizacji jako zjawiska związanego z polityzacją projektów identyfikacyjnych, niekiedy przybierają formę esencjalizmu strategicznego (Spivak, 1987, 2011; Eide, 2010). Pojęcie to opisuje działania grup nieuprzywilejowanych (mniejszości), które budując swoje reprezentacje w społecznym obiegu, konstruują samoopisy odwołujące się do wizji jednej, spójnej tożsamości podzielanej przez wszystkich członków wspólnoty, co więcej, właściwej dla bytów pewnego rodzaju (np. grup etnicznych, narodów). Tym samym zacierane są wewnątrzgrupowe różnicowania tożsamościowe. Deskrypcje stabilizują się, a właściwości grupy zdają się niezienne i tym samym oddające pewien stan rzeczy – naturalny, istotowy. Na skutek działań, które można określić tu jako dyscyplinowanie się, na plan dalszy schodzą wszelkie nieciągłości, zmienność czy kontekstowość tożsamości, które to pojęcia odnoszą się do dyskursu antyesencjalistycznego. Jak zauważa Elisabeth Eide (2010), takie działanie ma charakter strategiczny, jest pochodną pewnej refleksji nad dobrostanem grupy i wyrazem dążeń do osiągnięcia przez nią pewnych celów w szeroko rozumianym polu uznania. W konsekwencji budując swoją reprezentację, tego typu podmioty z jednej strony podążają za własną wizją, z drugiej zaś zaczynają adaptować porządek esencji ulokowany w polu politycznym, co daje im po części możliwość wejścia do gry oraz zdobywania istotnych w niej zasobów. Upolitycznienie tożsamości w omawianym tu aspekcie etycznym powoduje nałożenie na wspólnotę pewnego uniformu, świadczącego o tym, jaka jest i w związku z tym, jak działa, jak przejawia się jej istnienie, co oddaje inny aspekt – proces bycia dyscyplinowanym, w tym przypadku bycia dyscyplinowanym przez współziomków. Ograniczona zostaje autonomia identyfikacyjna jednostek, które wchodząc na forum publiczne jako członkowie grup tożsamościowych dookreślonych na mocy pewnej wizji ideologicznej, przestają być niezależne, niepowtarzalne jako podmioty, których autodefinicje są pochodną własnej biografii (Knouse, 2009). Stąd też biorą się różnorakie działania podejmowane przez aktywistów, a mające na celu stworzenie takich ram definicyjnych, w obrębie których można budować samoopis, kiedy mówi się z pozycji osoby przynależącej do danej grupy tożsamościowej. W swym

założeniu powinny one pozwolić na odnalezienie się w ich obrębie wielu. Jeśli wziąć pod uwagę tożsamość kolektywną, to znacząca część pracy podejmowanej przez liderów czy reprezentantów danej społeczności, a toczącej się na symbolicznie konstruowanych granicach wspólnoty, będzie miała na celu utrzymanie takiej deskrypcji, która w danym czasie i miejscu traktowana będzie jako najlepiej oddająca istotę społeczności, jej potrzeby i interesy (por. Cohen, 1985). Czasem zgodnej, a czasem nie z narzuconym przez otoczenie ze-wnętrzne opisem. Należy spodziewać się swoistych negocjacji w różnych społecznych sytuacjach, w których na plan pierwszy wychodzi właśnie „ustawowa” tożsamość w aspekcie kolektywnym, która w innych kontekstach może nie być wystawiana na pokaz. Za przykład takich negocjacji można uznać sytuacje, kiedy grupa wnioskuje o różnorodne formy dofinansowania przedsięwzięć w ramach ustawowo zagwarantowanego im prawa do podtrzymywania własnej tożsamości. Chcąc uzyskać dotację, musi wpisać się w odgórnie do-określone kryteria mówiące, kiedy i jaka aktywność służy temu celowi, grać zasobem tożsamościowym zgodnie z narzuconymi regułami gry. Ilustracją tego zjawiska może być sytuacja Tatarów polskich, którzy w podzielanych przez siebie deskrypcjach silnie łączą element etniczny i religijny, muszą wpisywać swoje działania jedynie w kontekst etniczny i na „etnicznie” zdefiniowane projekty, pomijające aspekt religijny, gdyż ten nie mieści się w sposobie, w jaki w oficjalnym dyskursie grupa ta jest konceptualizowana. Ich autorzy, a dotyczy to wielu mniejszości, po pewnym czasie stają się ekspertami w grze o zasoby w polu ustawowym. Swoista profesjonalizacja działania pozwala radzić sobie z wymogami stawianymi przez narzucone reguły gry. Choć nie można zapominać o sytuacjach, kiedy pole negocjacyjne jest wyraźnie zdefiniowane, granice sztywne, a zakres wpływu ograniczony.

Analizując problematykę tożsamościową w kontekście polityczności, można się zastanowić nad siłą sprawczą i rolą kolektywnych koncepcji w procesach budowania własnej wizji siebie przez jednostki.

I tu można zwrócić uwagę na kilka kwestii. Przede wszystkim wpisanie się w kolektywny projekt polityczny wymaga pewnej dozy refleksyjności. Akt rozpoznania czy odnalezienia się w ramach ustawowej grupy tożsamościowej jako zdefiniowanej mniejszości etnicznej, czy narodowej nie jest automatyczny. Wymaga znajomości tej konwencji definiowania świata i w tym własnej społecznej przynależności. Rozpoznanie się w kategoryzacjach narzuconych przez ustawę pociąga za sobą konieczność przyjęcia zawartego w niej języka, a należy pamiętać, że zawiera on dwa wymiary – mówi się bowiem o danych wspólnotach wymienianych z imienia, ale też o ich mniejszościowym charakterze. Można powiedzieć, że ustawowa kategoryzacja jest zawsze „pod ręką”, ale to, jak często i w jakich okolicznościach się do niej sięga, jest pochodną wielu zmiennych. Na przykład, jak pokazały moje badania prowadzone wśród Kaszubów, niektórzy rozmówcy proszeni o określenie swojej grupy przynależności wprost sięgali do definicji ustawowej i mówili, że Kaszubi są społecznością posługującą się językiem regionalnym, co ukazywało nie tylko znajomość tej konwencji, ale także jej akceptację. Inni zaś wprost komunikowali brak zgody na taki opis, kontestowali jego charakter i mówili o jego opresyjnym charakterze. Stąd proponowano, o czym wspominałam wcześniej, zmianę ustawowego zapisu i uznanie Kaszubów za mniejszość etniczną. Natomiast przeciwnicy zmiany położenia Kaszubów w polu ustawowym zwracali uwagę na to, że taka modyfikacja spowodowałaby nadanie im statusu mniejszościowego, na który nie chcieli się zgodzić, gdyż nazwanie Kaszubów mniejszością nie tylko nie oddawałoby ich rzeczywistego charakteru, co więcej, obniżałoby rangę grupy w obrębie polskiego społeczeństwa (Warmińska, 2015). Przytoczony przykład ilustruje złożoną relację między

indywidualnymi identyfikacjami a upolitycznionymi nominalnymi kategoryzacjami. Można się spodziewać, że w większości przypadków społeczności o ugruntowanej etnokulturowej tożsamości takie dylematy, o których pisałam w odniesieniu do Kaszubów, nie są na porządku dziennym, a istniejący zapis jest odzwierciedleniem uznawanej grupowej autodefinicji. Kaszubi są bowiem wewnętrznie podzieleni co do sposobu definiowania statusu grupy własnej. Co więcej, po okresie PRL-u, kiedy zacierano w dyskursie oficjalnym istnienie w społeczeństwie polskim różnicowań etnicznych i narodowych, oficjalne uznanie może stanowić wartość dodaną i zwrotnie legitymizować daną formułę autodefinicji.

I tu wyłania się kolejna ważna kwestia. Paradoksalnie, ustawowy, w pewnym stopniu narzucony, opis może prowadzić do ugruntowania się w świadomości jednostki identyfikacji etnokulturowej i dobrowolnego upodmiotawiania się jej w tej formule. W czasach niepewnych oraz zmiennych tożsamości wpisanie się w projekt etniczny jest pociągające (Jenkins, 2000). Lokuje w świecie uwspólnionych wartości, tradycji, pamięci. Jak pisze Eric Hobsbawm (2016), ludzie szukają grup przynależności, do których mogą należeć w sposób pewny i stały, w świecie będącym w ruchu, zmiennym, gdzie nic nie jest pewne. Stąd ustawa może służyć ludziom komunikującym swą tożsamość jako mocny punkt odniesienia, zwłaszcza w czasach płynnych, zmiennych układów identyfikacyjnych. Konfrontując się z nią, obcują bowiem ze zobiektywizowanymi kategoriami/nazwami odnoszącymi się do danych wspólnot. Ze światem, z całym jego nadanym/zadekretowanym społecznie charakterem, w którym ludzie tacy jak Ukraińcy, Tatarzy czy Łemkowie w Polsce istnieją w sensie realnym – tu ustawowym – i ich byt ma walor namacalności. W tym sensie mogą odnaleźć się w „legalnej” grupie tożsamościowej stosunkowo łatwo. Te projekty mają charakter formacyjny. Zwrotnie, jak pisałam, mogą wspierać tożsamość indywidualną czy wspólnotową, chociaż należy wyraźnie podkreślić Janusową twarz tego zjawiska.

Wyżej zwracałam uwagę na dyscyplinującą moc kategoryzacji politycznych, teraz chciałabym wskazać na inny aspekt wiążący się z indywidualnym, potencjalnie zmiennym, sytuacyjnym i dynamicznym charakterem jednostkowych identyfikacji. Identyfikacje etniczne mogą być względnie na stałe osadzone w politycznym kontekście i upolitycznienie swej tożsamości przez jednostkę może być świadomym aktem (np. aktywnie działających liderów) lub mogą pojawiać się sytuacyjne (np. w okolicznościach spisu, w postaci składanych deklaracji dotyczących identyfikacji etnokulturowej) lub też w ogóle lokować się poza polityką w większości społecznych zdarzeń. Etniczność może przecież być shabituowana, niepoddawana obróbce ideologicznej przez jednostkę. Można powiedzieć, że upolitycznianie tożsamości jest jedną ze strategii działania podmiotu. Brak społecznego uznania czy jego posiadanie nie decyduje wprost o przebiegu procesów identyfikacyjnych na poziomie jednostkowym, choć może być siłą napędową dla działań skierowanych ku sobie oraz innym, tych nabierających konkretnego wymiaru i tych pozostających w sferze refleksji. Procesy te toczą się wielotorowo, nabierają swoistych znaczeń, przybierają różne formy, przebiegają z różnym natężeniem, ukazują się w wielorakich formach w sferze publicznej i prywatnej.

Upolitycznione tożsamości etniczne mają przede wszystkim walor kolektywny, a identyfikacja tego typu, na co zwraca uwagę Hobsbawm (1996), jak wiele jej podobnych jest raczej opcją, którą mogą wybierać jednostki spośród wielu innych. Jego zdaniem wspólnotowe tożsamości nie są jak skóra, a raczej jak koszula, którą stosunkowo łatwo zmienić. W realnym życiu identyfikacje, jak garderoba, są wymienne i noszone raczej w zestawach, tak aby pasowały do ciała. Ta metafora pokazuje inną rzeczywistość niż tę związaną z upolitycznionymi, zesencjalizowanymi projektami politycznymi, które wymagają dookreślenia się

jednostki tylko wokół jednej osi, jako człowieka o dookreślonych właściwościach. Mielibyśmy więc konfrontację z jednej strony logiki kolektywnej domykającej tożsamości (tej ustawowej, jak i pozaustawowej) i indywidualnej biograficznie oraz sytuacyjnie zmiennej, a także względnie otwartej, traktowanej jako projekt, którego trajektoria jest raczej wyznaczana przez podmiot lub też przeżywaną i shabituowaną, stąd w mniejszym stopniu poddanej refleksji. Jak pisze Hobsbawm, zwykle ludzie nie mają problemu, aby łączyć różne tożsamości, do czasu, aż ktoś (autorytet) nie postawi ich przed wyborem lub stwierdzi, że nie można np. być i tym, i tym jednocześnie. Ekskluzywna, postulowana jako jedyna tożsamość polityczna nie ma wielkiej szansy w dzisiejszych czasach, gdyż ludzie potrafią łączyć różne identyfikacje, co więcej, niekiedy nawet nie zawierają sobie głowy wyborem między nimi lub też wybór ten jest zbyt skomplikowany.

Należy także zwrócić uwagę na sytuacyjność zarówno tożsamości jak i polityczności, co tłumaczyłoby okoliczności, w których faktycznie jednostka w danym czasie i warunkach prezentuje siebie jako tę, która jest kimś i jedynie tym kimś w kategoriach identyfikacyjnych. Można wtedy obserwować swoiste domykanie się projektu tożsamościowego i wystawianie na pokaz wspólnotowej twarzy, nie na stałe, lecz czasowo i to w specyficznych okolicznościach, np. bycia interpelowanym zarówno przez swoich, jak i innych spoza grupy.

Podsumowując rozważania zawarte w tym artykule, pragnę podkreślić, że swoją uwagę skupiłam przede wszystkim na polskim kontekście relacji etnicznych i zawęziłam je do analizy politycznego ich wymiaru, który wyznacza przede wszystkim ustawa o mniejszościach. Te dwa czynniki w pewnym sensie zawężają aplikowalność wysuniętych wniosków. Chociaż opisane tu problemy dotyczące relacji między tym, co polityczne i tożsamościowe mają szersze znaczenie oraz mogą służyć jako podstawa do dalszych deliberacji na temat tych dwóch wymiarów.

LITERATURA

- Bourdieu, P., Wacquant, L.J.D. (2001). *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Cohen, A.P. (1985). *The Symbolic Construction of Community*. London, New York: Routledge.
- Eide, E. (2010). Strategic Essentialism and Ethnification. Hand in Glove? *Nordicom Review*, 2 (31), 63–78.
- Hobsbawm, E. (1996). Identity Politics and the Left. *New Left Review*, 1 (217), May–June 1996. Pobrano z: <https://newleftreview.org/l/217/eric-hobsbawm-identity-politics-and-the-left>. (16.04.2017).
- Jenkins, R. (2000). The Limits Of Identity: Ethnicity, Conflict And Politics. *Sheffield OnLine Papers in Social Research*, 2 (Nov. 2). Pobrano z: <http://www.shef.ac.uk/uni/academic/RZ/socst/Shop/2.html>. (16.04.2017).
- Karwat, M. (2010). Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy. *Studia Politologiczne*, 17, 63–88.
- Knouse, J. (2009). From Identity Politics To Ideology Politics. *Utah Law Review*, 2009 (3), 749–795.
- Leftwich, A. (2004a). Thinking Politically: On the politics of Politics. W: A. Leftwich (red.), *What is Politics? The Activity and its Study* (1–22). Cambridge: Polity Press.

Leftwich, A. (2004b). The Political Approach to Human Behaviour: People, Resources and Power. W: A. Leftwich (red.), *What is Politics? The Activity and its Study* (100–118). Cambridge: Polity Press.

Spivak, G.Ch. (1987). *Essays in Cultural Politics*. New York, London: Methuen.

Spivak, G.Ch. (2011). *Strategie postkolonialne*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Warmińska, K. (2015). Kaszubski dyskurs etniczny w kontekście regulacji ustawowych. W: A. Adamczyk, A. Sakson, C. Trosiak (red.), *Między lękiem a nadzieją. Dziesięć lat funkcjonowania ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (2005–2015)* (347–360). Poznań: Wydawnictwo Naukowe WNPiD UAM.

USTAWY

Ustawa z 6 stycznia 2005 roku o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Dz.U. 2005 nr 17 poz. 141.

WHEN IDENTITY MEETS POLITICS

KEYWORDS

POLITICALNESS, ETHNICITY,
IDENTITY, ETHNIC AND
NATIONAL MINORITIES,
POLAND

SUMMARY The aim of this article is to analyze relations between two phenomena – politics and identity. These issues are discussed in the context of two aspects. Firstly, the attention is focused on the way how the notion of identity is used or enmeshed in the legal aspect of ethnic relations in Poland. Secondly, identification processes are reconsidered as being the result of the permeation of political and identity dimension. Therefore, two main questions are posed: what kind of conceptualization of the notion of “identity” is needed in the context of political discourse and what “happens to identity” at the moment of its politicisation.